

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne 30 K., półroczne 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odwołanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h., z pra- 10 h.,
Wyd. popołud. 8 h., syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacja uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 749.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Walki około Łodzi.

Przed wystąpieniem państw bałkańskich.

Nie jałmużny — lecz pracy!

Utrzymanie i wyżywienie mieszkańców jest obecnie najbardziej piekącym zagadnieniem miasta Lwowa. Stanowi ona troskę nie tylko władz miejskich, ale także licznych sfer obywatelskich.

Z grona czytelników otrzymaliśmy uwagi o sposobach wyjścia z obecnego trudnego położenia. Pomieszczamy je z tem przeświadczeniem, że wywołają one dyskusję publiczną, do której Czytelników zapraszamy.

Red.

Sprawozdanie miejskiego rozdawnictwa bezpłatnych i tanich obiadów wykazuje pokaźną sumę 22.000 obiadów dziennie. Asygnat zaś na zapomogi w naturze wydano 25.000 dla tyluż rodzin.

Cyfy te oszalamiąją i przejmują podziwem. Pomijając rozdawnictwo wiktualów ofiarowanych przez rząd rosyjski, miasto nasze zdobywa się na czyny zdumiewające, heroiczne. Mężnie dźwiga swe własne, dotychczasowe ciężary i ochotnie przyjmuje inne, które na jego barki straciła zła wola austriackiego rządu.

Organizując miejskie sklepy reguluje ceny i tępi lichwę towarową. Broni od wyzysku tych, którzy jeszcze mogą kupować, zaś 8.000 rodzin rezerwistów i 12.000 rodzin urzędników zostawionych przez Austrię na pastwę losu chroni od głodowej śmierci.

Krótko mówiąc, miasto pomaga obecnie wydatnie więcej niż połowie swych mieszkańców.

Cyfy te jednak będą jeszcze rosły. Fundusze coraz to większej ilości rodzin inteligentnych wyczerpują się, wielu nawet już nie stać na 20-halerczowe obiady....

To, o czem chcę mówić, jest nowym ciężarzem dla miasta, ale i ten powinno ono wziąć na ramiona. Owym tysiącom trzeba dać nie jałmużnę, lecz pracę. Trzeba się postawić w położeniu inteligenta, który jest zmuszony brać jałmużnę, bo jałmużną są i 20-halerczowe obiady i z tego sobie dobrze zdaje sprawę każdy, który z nich korzysta. I chyba między nimi niema nikogo, kto by mogąc zapracować na obiad, nie chwyciłby nadarżającej się sposobności pracy. Tem się tłumaczy ta niesłychana ilość chętnych bezinteresownych pomocników w każdej nowootwierającej się kuchni, ta ogromna ofiarność w niesieniu swej pracy. Jałmużna inteligenta upokarza, zaś dla ludzi prostych jest czynnikiem niesłychanie demoralizującym. Sprawę tę, będącą osią rozmów całego miasta, trzeba jawnie i głośno poruszyć. Sceny, jakie się codziennie dzieją w herbaciarniach bezpłatnych, fakty zachodzące przy rozdawnictwie zapomóg, są nazbyt znane i każdemu nasuwają jedne i te same refleksje.

Zanim jakaś urzędnicza rodzina zdecyduje się korzystać z dobroczynności publicznej, musi ją zimno i głód dobrze przycisnąć. Czyni to dopiero w ostatecznej potrzebie, w ostatecznej nędzy. Przeciwnie ma się rzecz z niższą warstwą. Nie mówię o rzeczywistocie potrzebujących, jest ich i w tej sferze wielu. Śmiało jednak można twierdzić, że czwarta część pobierających wsparcie, wsparcia tego nie potrzebuje. Twierdzenie to mogę poprzeć faktami, a przykłady znajdzie każdy w swem najbliższym otoczeniu. Często dostają zasiłek ludzie zupełnie dobrze sytuowani, doskonale zaopatrzeni, a częściej jeszcze dostaje się ono takim, którzy wprawdzie w danej chwili mogą potrzebować, ale tylko dlatego, że zapracować na swe potrzeby nie chcą. Każdy wie, jak w obecnej porze trudno o pracę, rębaczka, i jakie niesłychane ceny stawiają za najprostsze usługi. Mając rezerwe

w bezpłatnym obiedzie i wiktualach, mogą swą pracę drogo sprzedawać, a gdy nikt nie kwapi się z przepłacaniem, nie pracują, bo nie chcą, bo nie muszą.

Rozmowom ludzi z tych sfer da się skrytykować do następujących zasad: Za mieszkanie „teraz się nie płaci”, kartofle mam z pół kartoflanych własnoręcznie nakopane, drzewo ukradnę z lasu lub parku, ostatecznie spalę parkan sąsiada, obiad, względnie chleb, dostanę darmo — a zapomoga „należy mi się”.

Praca ich jest tak nieuniarkowana droga, ponieważ reszta potrzeb jest tak minimalna, że ciężko na nią pracować nie trzeba i z pracą można się podrożyć.

Niema w tem ani śladu winy prezydium miasta, ani komisji ubogich. Wina jest systemu. Zbadać stosunki kilkudziesięciu tysięcy osób jest fizycznym niepodobieństwem w tak krótkim czasie, musi więc z jednej strony krzywdzić jednych, a obdarzać niepotrzebujących.

Trzeba więc tę samą zapomogę w naturze, ten sam obiad i chleb dać ludziom, ale w zamian za pracę.

Będzie to idealne sito, przez które się przesieje rzeczywisty biedak od wyzyskiwacza. Odnajdzie się inteligent-nędzarz, który na pierwszą wieść o pracy pośpieszy po nią, po jałmużnę ręki nie wyciągnie, choćby z głodu ginął.

Przestanie korzystać z tego rodzaju dobroczynności pokątny handlarz kradzionym drzewem, lub tajny fabrykant wódki z denaturowanego spirytusu.

Prawdziwej zaś biedy, nie mogącej pracować, a potrzebującej, będzie wtedy tak niewiele, że stosunki jej materialne zbada się z łatwością, i dla tych jałmużna się znajdzie.

* * *

Pracy więc trzeba koniecznie i tę da miasto. Nie mówię o „posadach” przy rębaniu drzewa lub zamiataniu ulic, choć i taka praca nie hańbi.

Lwowski „elberfeldzki” system dobroczynnościowej jest niemiecki i jest zły. Aby dobroczynność dobrze i racjonalnie prowadzić, nie trzeba aż niemieckich wzorów, oczyścimy dusze nasze z niemieccyzny, wyzbędźmy się z teutońskiej niewoli i na ten polu.

Wzorów dobroczynności szukajmy bliżej, i u siebie, a znajdziemy je w Warszawie. Kiedy za czasów rewolucji w r. 1905 i wojny rosyjsko-japońskiej zapanowała po miastach Królestwa Polskiego nędza, powstały w Warszawie „Sale zajęć”, organizowane przez księdza Chelmskiego.

A teraz, kiedy Warszawa w pierwszych chwilach wojny stanęła również wobec widma głodu, pierwsza rzecz, którą stworzyła, była to „Giełda pracy”. Widzieliśmy obrazki w ilustrowanych pismach, przedstawiające takie same iluny przed „Giełdą pracy”, jak u nas przed bezpłatnymi kuchniami. Tylko nastrój tu i tam był inny.

Wysiłki jednostek nawet najlepszej woli nie zrobią tu nic, trzeba koniecznie organizacji. Dlatego mówię, że powinno to uczynić miasto.

Rozpatrzmy się dokoła siebie i zastanówmy się, czego Lwów potrzebuje i co może sam wyprodukować. Lwów nie był nigdy, ściśle mówiąc, fabrycznym miastem, jednakowoż fabryk i większych warsztatów posiada wiele. Mogą one zaspokoić wiele potrzeb i dać pracę wielu ludziom.

Niektóre z nich są czynne w pełnym lub zmniejszonym zakresie, liczne jednak stanęły, bądź teraz, z powodu wojny, bądź w ostatnich dwu latach zabite zastojem ekonomicznym kraju i wzmożonym napływem niemieckich wyrobów, ponieważ zachodnie kraje Austrii, oraz Niemcy, w takim stopniu jak my kryzysu ekonomicznego nie przeszły.

Trzeba koniecznie wykorzystać obecną chwilę, kiedy zapasy obcego towaru kończą się w mieście, a dowozu z zachodu niema. Jest jedyny a sposobny czas do postawienia na nogi wielu już istniejących gałęzi rodzimego przemysłu, i do dania podwalin innym, nowym.

Czego nie mogło zdziałać propagowane przez tyle lat bojkotowanie wyrobów pruskich, to zdziała obecny przymusowy bojkot.

Jeżeli nie wykorzystamy tej sposobności, to druga nie tak szybko się trafi. Czas nam wydobyć się z ekonomicznej pruskiej niewoli, a teraz możemy to uczynić.

Starania miasta około uzyskania pożyczek na wypłatę pensji urzędników spełżyły niestety na niczem, ale starania o pożyczkę celem włożenia jej w przedsiębiorstwa przemysłowe mogą mieć lepszy obrót. A wtedy zamiast czekania na pensję od austro-węgierskiego rządu, zamiast brania jałmużny z funduszy publicznych, urzędnik z radością zapracuje na swe potrzeby, choćby jako prosty robotnik.

Właścicielom fabryk dopomoże się do uruchomienia i rozszerzenia zakładów.

Wzniesie się trwale podwaliny przemysłu krajowego.

Zaspokoj się wiele elementarnych potrzeb ludności, których dla braku towarów nie można było zaspokoić. Zmniejszy się drożyzna. A gdy powiększy się ilość pracodawców, zreformuje się miejskie biura pośrednictwa pracy i stworzy się „Giełdę pracy” na wzór warszawskiej, w której pracodawcy będą przymusowo szukali robotników; wskutek tego scentralizuje się w jednym środowisku różne gałęzie przemysłu, co pociągnie za sobą różne dodatnie konsekwencje. Przedewszystkiem poszukujący pracy nie będą się daremnie tułali za zajęciem po różnych zakładach przemysłowych, zaś pracodawcy łatwiej natrafią na odpowiednie, a nieraz i wyszkolone siły. Mimochodem tylko wspomnę, że wielu z młodzieży gimnazjalnej posiada fachowe wiadomości nabyte w warsztatach studenckich.

Stworzenie „Giełdy pracy” byłoby więc pierwszym zadaniem miasta. Ale na tem poprzestać nie można. Miasto powinno samo zorganizować niektóre gałęzie przemysłu, choćby do nich na razie miało dołączyć. W zakładach swoich da pracę tym, którym obecnie daje jałmużnę. Będzie to nawet pod względem ekonomicznym lepiej, przedsiębiorstwo bowiem każde, choćby na razie dochodów nie dawało, da deficyt mniejszy niż sumy wydawane bezproduktywnie na jałmużnę. W przyszłości zaś przedsiębiorstwa niektóre mogą się rozwinąć i stać podstawą zamożności zadłużonego dziś miasta.

Trudność w wykonaniu tego leży przedewszystkiem w tem, że nie każda gałąź przemysłu może się wobec braku opalu i dowozu materiału z zachodu rozwinąć. Jest jednak wiele rzeczy potrzebnych do codziennego użytku, które dadzą się wytworzyć bądź z zapasów, bądź z materiału miejscowego.

Aby te działy wyszukać konieczna jest pomoc fachowa. Miasto więc zwoła ankietę, do której zaprosi przemysłowców, finansistów, rzeczoznawców naukowych jak profesorów techniki i uniwersytetu i z ich pomocą zastanowi się co i z czego obecnie wytworzyć się da, skąd wziąć węgiel niezbędny do fabrykacji, czy i o ile da się on zastąpić ropą.

Wymienię kilka gałęzi, które we Lwowie i okolicy istniały, jako wielki lub drobny przemysł, a które możnaby uruchomić i rozszerzyć. Mydło, świece, zapalki, guziki, kwiaty, trykotaże, czapki i kapelusze, berlaże, hafty i koronki klockowe, zabawki wyroby koszykarskie, niektóre środki apteczne, przybory fotograficzne (klisze i papiery), kuiry, parasole itd. itd.

Wiele z tych przedmiotów należy do codziennego użytku, inne zaś mogą na wschodzie i w kraju za-

stąpić wyrób niemiecki, który jest na wyczerpaniu. O wykonalności zaś ich zadecyduje ankietą.

Czwartym zadaniem miasta, które na wielką skalę się już realizuje, to stworzenie wielkiej ilości „ciepłych kądek” dla dzieci, co rozwiąże ręce matkom.

Wykonanie tych projektów zwolni miasto od szalonych ciężarów dotychczasowych i zwróci dobroczynność na tory odpowiednie pod względem społecznym i ekonomicznym.

Naszkicowany zarys najbliższych prac ma rozmiary olbrzymie, ale wykonać je należy. Historyczna chwila, jaką przeżywamy, włożyła na barki nasze obowiązki, jakich jeszcze żadne pokolenie ludzkie nie idźwiagało. Niech Lwów pamięta, że musi przyjąć w budowaniu przyszłości nietylko ten udział, który na samo miasto przypada. Jest bowiem sercem i mózgiem połaci kraju, której jest stolicą. Dni obecne dorzuca do dawnej, zaszczytnej przeszłości naszego grodu nowe bohaterskie karty.

S. O. B.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo 9/26 (P. A. T.)

„W kierunku Mławy walki w dn. 8/25 b. m. nabrały mniej naprężonego charakteru.

„Na lewym brzegu Wisły z nastaniem zmroku wieczorem dn. 7/24 b. m. Niemcy przeszli do natarcia równocześnie na całym froncie Hów—Główno. Nieprzyjaciel na tym froncie wykonywał uporczywe powtarzające się ataki gęstymi kolumnami, lecz oświetlany przez nasze reflektory i ponosząc ogromne straty od naszego ognia, został wszędzie odrzucony. Gdy księżyc wzeszedł, ataki Niemców ustały.

„Dn. 8/25 uporczywe walki pomiędzy Lewiczem a Howem trwały dalej, lecz bez powodzenia dla wroga. W piotrkowskim okręgu walki nie sprawdziły znaczących zmian.

„Bitwa na południu od Krakowa toczy się z wielkim uporem, noszą charakter wzajemnych ataków (combat de rencontre). Niemcy po dwukrotnych próbach przerwania naszego frontu, odrzuceni w tył z wielkimi stratami.

„Na Czarnym morzu dn. 8/25 b. m. statków nieprzyjacielskich nie zauważono.

OPUSZCZENIE ŁODZI.

Piotrogród 9/26 (P. A. T.) Niemcy donoszą urzędowo, że Rosjanie ponieśli olbrzymie straty podczas cofania się z pod Łodzi. Ile temu można wierzyć widać z tego, że wojska nasze opuściły Łódź około północy na dzień 6/23 b. m.; Niemcy około 15 godzin pozostawali przed pustymi naszymi okopami, przy których atakowaniu poległ poprzednio niejedyn dziesiątek tysięcy ich żołnierzy — i nie śmieli posunąć się naprzód.

Dopiero o godz. 3 popołudniu 6/23 b. m. Niemcy wykryli, że przed nimi niema nikogo i weszli do miasta.

Podczas zmiany pozycji w okręgu Łodzi nie straciliśmy ani jednego żołnierza. Przystąpiliśmy do wykonania tego manewru dopiero po przekonaniu się, że Niemcy rzekli się tam zupełnie wszelkich ataków. Nasz manewr niema nic wspólnego z naporem nieprzyjaciela.

Londyn 8/25 (P. A. T.) „Westminster Gazette”, robiąc przegląd operacji wojennych w bitwie pod Łodzią, mówi:

Najważniejszym faktem jest to, że Rosjanie dowiedli, iż są w stanie obronić swego centrum, tudzież skrzydło prawe i przez to nie dopuścić do Warszawy, podtrzymując w tymże czasie ofensywę na Kraków i Śląsk. Jeżeli oni są w stanie tak postępować, to widocznie ofensywa niemiecka nie osiągnęła swego celu. Parcie Hindenburga na centrum rosyjskie mogło być świetnym i śmiałym czynem wojennym, ale skoro go odparto i skoro poniósł porażkę, to niema żadnego znaczenia. Wojska, które były potrzebne do tego ataku, znalazłyby lepsze zastosowanie przy obronie Krakowa. Niemcy oczywiście mają wielkie zapasy, ale powtarzające się ataki bez powodzenia, tylko ich wyczerpią. Wreszcie nie ulega wątpliwości, że znaczna liczba wojsk wyrusza obecnie z zachodniej widowni wojennej na wschodnią, co w rezultacie powoduje stosunkowy zastój na froncie wschodnim. Niemcy nie mogą bez końca prowadzić ofensywy na dwa fronty. Dlatego każdy wysiłek jednego z frontów, spowodowana na Niemców okres znużenia.

Walki we Francji i Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż, 9/26 (PAT.) Oficjalny komunikat wieczorny z dnia 8/25:

W Belgji odparto energiczny atak niemiecki St. Ellois na południe od Ypres.

Zażarty bój trwa dalej w lesie Argońskim w wschodniej części Argonów.

Na innych frontach zmian niema.

W FLANDRII, ALZACJI I LOTARYNGJI.

We Flandrii obie strony ściągają posiłki. Nadeszło 70.000 Niemców i tyleż sprzymierzeńców. Zdaje się zbliżać nowa zacięta walka.

W Alzacji Francuzi ruszają naprzód na zachód od Thann, następnie okrążyli Gebweiler i zbliżają się do Miluzy i Kolmaru, gdzie Niemcy podminować mieli przedmieścia.

Sprzymierzeńcy znajdują się niedaleko od Strasburga, przed którym Niemcy wzniesli fortyfikacje polowe. „Times” przypuszcza, że Niemcy gotowi są ustąpić z Lotaryngji. („Kij. M.”).

Wojna serbska.

OFENZYWA SERBSKA.

Nisz 9/26 (PAT.) Biuro prasowe donosi, że szybka ofensywa armji serbskiej uwieczniona została zupełnym powodzeniem. Na całym froncie nieprzyjaciel cofa się w znacznym nieładzie, pozostawiając w naszym ręku wielką liczbę jeńców, działa i materiał wojenny. Donoszą, że na jednym z frontów wzięto przez nas 2000 jeńców, orkiestrę i sztandar 22 pułku.

SUKCESY SERBÓW.

Nisz 9/26 (PAT.) Biuro prasowe donosi, że w nocy na 6/23 b. m. wojska serbskie pod Uzica zadały nieprzyjacielowi porażkę i poszły energicznie go ścigać. O świcie dn. 6/23 nieprzyjaciel rozpoczął spieszny odwrót na całym północno-zachodnim froncie. W tym samym czasie serbskie lewe skrzydło ścigało nieprzyjaciela, cofającego się w zupełnym nieładzie do Waljewa. Serbskie centrum, które w ostatnich dniach toczyło zażarte boje, złamało w nocy na 6/23 ten opór nieprzyjaciela, zmusiło go do odwrotu. Jednocześnie serbskie prawe skrzydło wytrzymało zażarty bój, który się skończył pomyślnie.

Odwrot nieprzyjaciela przed serbskim lewym skrzydłem i centrum odbywa się w wielkim nieładzie, przechodząc w paniczną ucieczkę. Opór nieprzyjaciela złamano prawie zupełnie na serbskim północno-zachodnim froncie. Tu nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach działa, tabory i zapasy wojenne. Austriacy poddają się całymi oddziałami.

W d. 6/23 Serbowie zabrali do niewoli 21 oficerów i 3858 żołnierzy z orkiestrą. Oprócz tego wzięto 9 karabinów maszynowych, 6 haubic górskich i 7 lawet od haubic, wysadzonych przez nieprzyjaciela, 80 koni, wiele karabinów i materiału wojennego.

Na froncie północnym nie zaszło nic istotnego.

OBRADY SKUPCZYNY.

Nisz, 8/25 (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu skupczyny odczytano deklarację nowego gabinetu ministrów, w której jest oświadczenie, iż gabinet został utworzony w celu żeby przed skończeniem obecnego wielkiego kryzysu stworzyć jedność w ogólnym pragnieniu wszystkich istniejących w naszym kraju partji, a opartą na zaufaniu do skupczyny i poświęcającą swe sily wielkiej sprawie służeńia ojczyźnie, tudzież rodzinie serbsko-chorwacko-słowiańskiej. — Rząd poczytuje za swój pierwszy obowiązek uchylić głowy przed ofiarami i odwagą, składana dobrowolnie na ołtarzu narodowym. Rząd śle całej armji serbskiej wyraz swego zaufania, zachwytu i wdzięczności za jej wysiłki i ofiary na rzecz ojczyzny. Światne zwycięstwo, wieńczące obecną walkę i wynagrodzi sówicie obecną okolicę Serbów za poniesione ciężkie ofiary.

Deklarację przerywano kilka razy okrzykami „Żiwio!”

Przed wystąpieniem neutralnych państw bałkańskich.

BULGARJA A GRECJA.

Londyn, 8/25 (PAT.) Z autorytatywnego źródła agencja Reutersa otrzymała następujące wiadomości o poglądach Grecji na postawione jej przez Bułgarię pytanie o warunkach, w których Grecja nie będzie się sprzeciwiała pewnemu politycznemu wystąpieniu Bułgarii.

Grecja pragnie wzmocnienia Związku bałkańskiego, lecz tylko od warunkiem, żeby wznowienie to wyszło na korzyść wszystkich uczestników związku, a nietylko jednego z nich.

Jedyna możliwa w tym wyadku ugoda musi się oprzeć na zasadzie narodowej i na usunięciu wszystkiego co wyglądałoby na hegemonie.

W odpowiedzi na niedawne pytanie posła bułgarskiego co do tego, jak Grecja spojrzalaby na próbę Bułgarii ponownego wzięcia Adrianopola, Wenizelos odpowiedział, że nietylko pozostałaby neutralną, lecz wszelkimi sposobami pomógłby Bułgarii ponownie zająć terytorjum do linii Enos—Midja.

Pomoc dla Serbji.

„Now. Wremia” pisze:

Dn. 1 grudnia posłowie trójporozumienia prowadzili rozmowę z premierem greckim Wenizelosem o ekspedycji wojsk greckich na pomoc Serbji, której położenie uważane jest za ciężkie. Przedstawiciel gabinetu ateńskiego odniósł się do tej sprawy z należnym wyrozumieniem, ponieważ już są prowadzone w tej kwestji rokowania pomiędzy rządem greckim a serbskim.

Gabinet grecki, uwzględniając życzenia Serbji co do przysłania jej pewnej liczby żołnierzy, podniósł kwestję gwarancji ze strony Bułgarii. Z tego powodu Radosławow, jak donoszą, już poprzednio oświadczył, że rząd bułgarski nie przedsięwzię przeciwko Grecji żadnego kroku wrogiego w razie jej wystąpienia; obecnie zatem premierowi wypadłoby tylko powtórzyć poprzednie swe zapewnienie.

Prócz tego w rokowaniach obecnych podniesiono kwestję roli Rumunji. Z kolei ona powinna także gwarantować neutralność Bułgarii. W miniony piątek odbyła się konferencja ministrów rumuńskich, przy czem, jak mówią, Bratianu zreferował dokładnie położenie Serbji i mówił o konieczności udzielenia pomocy Serbji w obecnej ciężkiej chwili. Na razie nie są znane decyzje konferencji rumuńskiej rady ministrów. Naogół jednak sfery poinformowane mają wrażenie, że wobec życzenia mocarstw trójporozumienia i zupełnej jedności Grecji, Serbji i Rumunji, ma się doprowadzić sprawę do końca i stworzyć takie warunki, które umożliwiłyby wysłanie wojsk greckich na pomoc Serbji. Kwestia ta winna być zdecydowana w dniach najbliższych, każda bowiem zwłoka może się odbić w sposób zgubny na znużonej Serbji.

Na morzu.

MINY NA MORZU CZARNYM.

Piotrogród 9/26 (PAT.) Cesarski rząd rosyjski podaje do wiadomości żeglarzy neutralnych, że okoliczności wojenne zmuszają rząd do założenia min w pewnych miejscach wybrzeży Czarnego morza. Wobec tego cesarski rząd uważa, że żegluga po Czarnym morzu połączona jest z wielkim niebezpieczeństwem dla statków neutralnych. W każdym razie rząd cesarski uchyła od siebie wszelką odpowiedzialność za niebezpieczne wypadki, które mogą się wydarzyć statkom neutralnym na minowych zastawach zarówno rosyjskich, jak i tureckich wód terytorjalnych.

Wiadomości telegraficzne.

STARCIA GRECKO-BULGARSKIE.

Salonica 8/25 (P. A. T.) W Salonice dn. 4/21 miała miejsce strzelanina pomiędzy bułgarskimi i greckimi oddziałami granicznymi. Jeden żołnierz grecki zabity, dwóch rannych.

KONFISKATA ZŁOTA.

Ateny 8/25 (P. A. T.) Rząd turecki skonfiskował wszystko złoto, znajdujące się w instytucjach kredytowych.

U KOŃCA BUNTU W POLUDNIOWEJ AFRYCE.

Londyn 9/26 (PAT.) Z Johannesburgu urzędowo donoszą, iż poległ wódz transwaalskiego ruchu rewolucyjnego generał Beyers.

Nisz 8/25 (P. A. T.) Przybył tu poseł rosyjski ks. Trubeckoj.

Austryjacka lista straż Nr. 16.

W „Ludzie Katolickim” z dnia 1 listopada, znajdujemy następujący wykaz Polaków zabitych, a oloszonych na liście nr. 16.:

Białożył Ludwik, rez. 56 p. p.; Biel Ignacy, kapral 20 pp.; Bielak Stanisław, inf. 13 pp.; Błaszczak Piotr, cugsf. 56 pp.; Bober Bolesław, inf. 56 pp.; Buczek Franciszek, bat. strzelców polskich nr. 16.; Budz Jan, kapral 20 pp.; Ciszek Stanisław, inf. 57 pp.; Drybczak Andrzej, rezerw. 20 pp.; Dyrka Franciszek, inf. 56 pp.; Faron Józef, rez. 20 pp.; Fiarko Franciszek, inf. 13 pp.; Firszt Jan, rezerw. 20 pp.; Furca Jakób, rez. 20 pp.; Gasienica Franciszek, kapral 20 pp.; Górka Stanisław, inf. 13 p.; Harchała, rez. 89 pp.; Hawranik Karol, inf. 89 pp.; Hejmej Józef, kapral 20 pp.; Kestron Józef, inf. 20 pp.; Kocur Jan, rez. strzelec; Koskos Franciszek, inf. 12 pp.; Konieczny Wojciech, inf. 20 pp.; Kowalisko, 89 pp.; Kowaliszyn Jerzy, rezerw. 89 pp.; Kozicki Franciszek, inf. 20 pp.; Kras Jan, rez. 20 pp.; Króleik Józef, inf. 20 pp.; Kuchnia Władysław, inf. 20 pp.; Kula Jan, inf. 56 pp.; Kumorek Piotr, rez. 56 pp.; Łańcuta Michał, rez. 89 pp.; Maceluk Michał, żandarm; Majdak Jan, inf. 56 pp.; Mafaszniak Jan, rez. 89 pp.; Młocek Antoni, inf. 56 pp.; Mocała Franciszek, frajter 56 pp.; Mucha Franciszek, rez. 20 pp.;

Mucha Józef, rez. 20 pp.; Noszczyński Józef, inf. 13 pp.; Pastyrczak Bazyli, rez. 20 pp.; Plachta Stanisław, frajter 20 pp.; Poljak Andrzej, inf. 56 pp.; Puk Adam, rez. kanonier. Siema Władysław, inf. 90 pp.; Slipko, inf. 89 pp.; Słupski Władysław, rez. 56 pp.; Sobecki Władysław, rez. 20 pp.; Starczak Piotr, rez. 89 pp.; Świadkowski Teodor, inf. 20 pp.; Szyniański Stanisław, inf. 20 pp.; Szyszlak Stefan, frajter 89 pp.; Tabaka Tadeusz, rez. 89 pp.; Tabor Jan, inf. 13 pp.; Waligóra Jan, rez. 20 pp.; Wiącek Błażej, kapral 89 p. p.; Wilga Stanisław, cugsi. 20 pp.; Wszółek Julian, jednor. 20 pp.; Żurek Klemens, inf. 20 pp.; Żurowski Jan, inf. 30 pp.;

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronomicznego Politechniki w d. 9 grudnia b. r.)

Godzina (Czas słonkowy)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w mm.)	Temperatura najwyższa	Temperatura najniższa
7 rano	736.12	4.8	SSW.1	0.0	7.6	2.8
2 popoł.	734.83	7.5	SW.1			
9 wiecz.	733.15	3.6	SE.4			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano +4.0 st. Celsjusza.

— **Nieprzestrzeżenie przepisów meldunkowych.** Główny urząd policji lwowskiej stwierdziło, że wydane niedawno przepisy meldunkowe nie są z należytą ścisłością przestrzegane. Obowiązujące przepisy wymagają, aby w westybulu wszystkich hoteli, zajazdów i pensjonatów umieszczoną była tablica z wymienionymi na niej nazwiskami wszystkich przyjezdnych, wraz z numerami, które zajmują. Oprócz tego zapisuje się do specjalnej książki nazwiska gości, ich zajęcie i miejsce, skąd przybyli. Nie stosowanie się do powyższych przepisów podlega surowej karze.

— **Prośba do znalazcy.** Zgubioną onegdaj zasuwę wraz z matówką od aparatu fotograficznego 13x18, obciążoną czarną skórą, proszę oddać za wynagrodzeniem do „Hali towarowej”, ul. Romanowicza 10.

— **Bezwzględna gospodyni.** Katarzyna Has, zam. przy ul. Świętokrzyskiej 31, doniosła policji, że właścicielka realności wyjęła jej rurę z pieca, wskutek czego uniemożliwiła jej palenie. Gospodyni oświadczyła jej, że odda rurę, jak Hasowa zapłaci czynsz.

— **Ułatwiono mu rozmowę z więźniami.** Josef Hochberg porozumiewał się wczoraj z aresztantami, a gdy mu stójkowy zwrócił uwagę, że to wzbronione, Hochberg wylegitymował się „pozwoleniem”. Tymczasem okazało się, że była to przepustka na chodzenie nocną porą. Wobec tego skazano go na 24-godzinną rozmowę z aresztantami, w nadziei, że się nagađa dewoli.

— **Prośbę o stare roczniki pism ilustrowanych,** lub bez ilustracji, w rozmaitych językach, dla użytku rannych, zanoszą do publiczności sanitariuszki. Laska we przesyłki przyjmuje z grzeczności Księgarnia Polska przy ul. Akademickiej.

— **Wyzyskała sytuację.** Do Fryderyka Dudzińskiego, portjera kolejowego, zam. przy ul. Grodeckiej 127, zgłosiła się onegdaj wieczór jakaś 15-letnia dziewczyna i oznajmiła mu, że wśród jeńców austriackich znajduje się jego syn, który prosił o pieniądze i bieliznę. Ucieszony ojciec zaczął przygotowywać tłumoki, a tymczasem sprytna złodziejka skradła rozmaite rzeczy i ulotniła się.

— **Co może rura wodociągowa?** W mieszkaniu Józefa Knoblocha, zam. przy ul. Grodeckiej 23, pękła rura wodociągowa, co zaalarmowało wszystkich lokatorów. Zeszli się zatem bliżsi i dalsi sąsiedzi dla oglądnięcia katastrofy, rurę naprawiono, ale przy tej sposobności skradziono Knoblochowi cały zapas bielizny, garderobę damską i garnitur futrzany.

— **Za mało im szopa.** Oskar Feiner, zarządca cegielni inż. Maślanki, zam. przy ul. Torosiewicza, doniósł policji, że zarobnik Michał Gaj, rozebrał przed miesiącem szopę na opał, a obecnie przystąpił do rozbioru baraku.

— **Sam się zdradził.** Wasyłowi Kościukowi skradziono wczoraj na ul. Rzeźnickiej z wozu koźuch. Po chwili przystąpił do niego Samuel Feiner i obiecał mu za 3 ruble wskazać miejsce, gdzie jest jego koźuch. W tem ktoś krzyknął „Japajcie złodzieja” i Feiner jeden z pierwszych zaczął uciekać. Schwytano go jednak i obecnie za darmo wskazuje miejsce, gdzie łup ukrył.

— **Schwytani złodzieje.** Przed niejakim czasem znana firma Naftuly Toepfera padła ofiarą wyrafinowanej kradzieży. Obecnie funkcjonariusz policji Słowiński schwytał 5 drabów, a jest nadzieja, że rychło też w ręce sprawiedliwości wpadną inni sprawcy kradzieży. Większą część materiału skradzionego zdolano odzyskać.

— **Z kroniki kradzieży.** Onegdajszej nocy włamało się do mieszkania Katarzyny Horbaj przy ul. Polnej 14 i całe splądrowano. — Taki sam los spotkał N. Feiba przy ul. Jabłonowskich 10; N. Kucharskiego przy ul. Borkowskich 18, gdzie pozostawiono próżne łóżko i meble; Emilię Gęślową przy ul. Szepetyckich 37 i Antoninę Strycharską przy ul. Trauguta 15. Ludzi tych okradziono podczas ich nieobecności. Gorzej atoli stało się A. Lewickiej, zam. u cieśli Kalinowskiego przy ul. Nowej 15. Oto ułożywszy się do snu, ukryła pod poduszką klucz od kufra, w którym miała 120 kor. Zbudziwszy się rano, znalazła klucz na swoim miejscu, ale z pieniędzy ni śladu.

Żle powiodło się St. Mogiłskiemu, który aż z Brodów przywiózł sobie aparat telefoniczny i dwie poduszki i sprzedawał to na pl. Krakowskim. Ta rażąca różnorodność jednak sprzedawanych przedmiotów zdradziła go i w końcu sam się przyznał, że nabył je drogą nielegalną.

— **Rozkład jazdy kolejowej.** Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr. 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr. 5 o g. 6.35, wiecz.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.

Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Kamionki Strudłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Jaworowa pociągi odchodzą nieregularnie i tylko pociągi towarowe, osobowe nie.

Pomoc dla młodzieży. Komitet obywatelski Warszawski w celu zaopiekowania się młodzieżą, pozabawioną zajęć. Zorganizowano tedy pracownię intrygatorską torebek papierowych i chłopacy mogą w ten sposób zarobić po kilkadziesiąt kopiejek dziennie. Znaczenie społeczne takiej akcji jest widoczne. Możeby i w naszym mieście zwrócono uwagę na młodzież uliczną, pozostawioną sobie, bez dozoru i opieki.

© **Przygoda syna Wilhelma.** „Dzień” donosi, iż przybyli do Piotrogradu zbiegowie z Łodzi opowiadają, że syn cesarza, Joachim, znalazł się raz w krytycznym położeniu. Był w pułku gwardyjskim, który wszedł do miasteczka, otoczonego przez Rosjan. Uciekając przed podjazdami rosyjskimi, pośpiesznie wycofał się na pozycje niemieckie, skąd uleciał na Taubem.

Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego” rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Kronika wojenna.

LOTNICY NAD FABRYKĄ KRUPPA.

Prasa niemiecka nie wspomina o wycieczce francuskiej eskadry lotniczej nad Essen, gdzie mieszczą się zakłady Kruppa. Według doniesień z Kopenhagi ponad miastem pojawili się dwaj lotnicy, którzy zaczęli na miasto i na zakłady rzucać bomby. Wywołało to niesłychaną panikę. Do lotników skierowano karabiny maszynowe i armaty, ale Francuzi odlecieli bez strat.

OCHOTNICY POLSCY W BELGIJI.

W dzienniku londyńskim „Daily Express” ogłoszono opowiadanie pułkownika angielskiego Roustama-Beka, które podajemy w streszczeniu:

„W sobotę zrana uwagę moją zwrócili żołnierze belgijscy, zgromadzeni przed gmachem konsulatu rosyjskiego. Zbliżyłem się do nich i ku wielkiemu memu zdziwieniu, słyszę, że owi żołnierze, w mundurach grenadierów belgijskich, rozmawiają w narzeczu słowiańskim.

— Skąd panowie jesteście? — zapytałem jednego z nich.

— Z Rosji i Królestwa Polskiego... Odbywaliśmy studia w uniwersytetach belgijskich; wstąpiwszy po wybuchu wojny do szeregów armii belgijskiej, walczyliśmy na różnych pozycjach — brzmiała odpowiedź.

Trud wojenny pozostawił na młodych żołnierzach ślady bardzo widoczne, byli oni mizerni, wynędzniali, widok ich jednak wywierał wrażenie bardzo sympatyczne. Z powodu nadwątlonego zdrowia zostali oni przez belgijską władzę wojskową uwolnieni z szeregów, postanowili jednak walczyć w dalszym ciągu, ale już w szeregach rosyjskich i oto był powód ich przybycia do konsulatu. Starali się o ułatwienie powrotu, przedewszystkiem zaś o pieniądze na ubranie cywilne, ponieważ oprócz mundurów nie mieli żadnej odzieży. Niestety, konsulat już był zamknięty i młodzieńcy byli skazani na oczeki-

STEFAN SOCHANIEWICZ.

Kolonje wobec wojny.

(Ciąg dalszy).

Sachalin, wyspa na wybrzeżu Pacyfiku od wojny rosyjsko-japońskiej tylko w części północnej należy do Rosji i nie liczy więcej jak 3.000 mieszkańców. Centrum administracyjnym Sachalinu jest Aleksandrowsk.

5) Posiadłości holenderskie.

Archipelag malajski prawie w całości należy do Holandji. Główne wyspy są Sumatra, Jawa, Borneo i Celebes. Najbogatszą i najludniejszą jest Jawa, licząca 28.750.000 mieszkańców, ze stolicą Batawią (1.380.000 mieszk.). Ludność ta należy do rasy malajskiej, ale przedstawia rozliczne typy. Poza tem jest tu zaledwie 76.000 Europejczyków. Ryż, herbata, kawa, trzcina cukrowa, indigo i tytoń są produktami tych wysp. Tu najbogatsze znajdują się kopalnie cynku, które decydują o wielkiej wartości tych kolonji.

6) Posiadłości portugalskie.

Timor, wschodnia część niewielkiej tej wyspy

należy do Portugalji. Geograficznie należy Timor do archipelagu malajskiego.

7) Posiadłości Stanów Zjednoczonych.

Filipiny, jest to archipelag wysp między Borneo i Formozą, liczący 1200 wysp, z tego dwie wielkie: Lisson i Mindanao. Na pierwszej z nich leży stolica archipelagu Manilla (220.000 mieszk.). Powierzchnię 296.000 km.² zamieszkuje około 7/8 miliona ludności. Są to przeważnie Malajczycy, w większości nawróceni na katolicyzm, reszta jest wyznania muzułmańskiego. Obok Malajczyków są tu liczni Chińczycy, Negritowie i trochę Hiszpanów, gdyż przedtem Filipiny należały do Hiszpanji. Od r. 1899 są tu panami Stany Zjednoczone. Znakomity tytoń, cukier, kawa i ryż stanowią najważniejsze produkty Filipinów.

III.

Kolonje w Afryce.

W głąb XIX wieku europejska kolonizacja w Afryce dotykała tylko wybrzeży. Dopiero po zbadaniu wnętrza kontynentu afrykańskiego przez podróżników różnych narodów, głównie zaś sławnego Stanley'a założono w r. 1878 wielkie towarzystwo handlowe „Kongo”, pod protektoratem króla belgijskiego, które rozpoczęło eksploatację olbrzymich przestrzeni Afryki. Obudziło się powszechne zainteresowanie tą częścią świata. W roku 1884 zwołał Bismarck konferencję czterdziestu państw do Berlina, któ-

ra uznała posiadłości wspomnianego towarzystwa jako państwo Kongo i otworzyła dla wolnego handlu ład środkowo-afrykański, sięgający od morza do morza. Anglja z niechęcią przyjęła uchwały konferencji a równocześnie rozwinęła szaloną ekspansję kolonialną. Olbrzymie na tem polu zdobycze pozwoliły bez przesady wygłosić głównemu szermierzowi tych zabiegów kolonialnych Cecilowi Rhodes'owi dumne zdanie: „Od Kapu do Kairo”.

1) Posiadłości angielskie.

Egipt. Jak Indie w Azji, tak Egipt w Afryce stanowi klejnot posiadłości angielskich. Nie jest on wprawdzie bezpośrednią posiadłością W. Brytanji, ale znaczenie jej jest tu tak potężne, że śmiało można uznać cały Egipt, jako kolonję. Egipt jest w rzeczywistości okupowany wojskowo przez Anglię, a jego władca kedyw, wasal Turcji, rządzi pod kontrolą Anglii. To mocarstwo wskutek swej interwencji w r. 1882 pozbawiło Francję wpływu, jaki tu uzyskała przez swe odkrycia archeologiczne, przez swe badania i prace naukowe, przez znaczne pożyczki pieniężne, przez otwarcie kanału Suezkiego. Powstanie fanatycznych derwiszów muzułmańskich pod wodzą Mahdi'ego pozbawiło Egipt na lat kilkanaście panowania w dolinie górnego Nilu, ale wojska angielsko-egipskie odzyskały w r. 1898 te kraje, a w ten sposób jakoteż przez swe posiadłości w Afryce wschodniej i Ugandzie stała się Anglja panią całego Egiptu. O prze-

wanie do poniedziałku, nie mając dachu nad głową, ani pieniędzy na zaspokojenie głodu. Dokoła ochotników utworzyła się liczna grupa przechodniów i wkrótce znaleźli oni dachy gościnne.”

Prasa rosyjska

z powodu odezwy Komitetu Narodowego Polskiego.

Opinia sfer liberalnych.

W organie kadetów „Riecz” ukazał się artykuł wstępny o Komitecie Narodowym Polskim.

„Konieczność stworzenia takiej organizacji, która mogłaby wyrażać wolę i myśl narodu polskiego, nie ulega zupełnie wątpliwości i sporom. Równie, zdaniem naszym, wydaje się rzeczą niesporną i to twierdzenie, że ta myśl i wola powinny być jednolite i że w obliczu wielkich wypadków, stanowiących epokę w dziejach narodu polskiego, powinny zamilknąć różnice partyjne”.

„Inna sprawa — czy Komitet Narodowy sam spełnił ten pierwszy i zasadniczy warunek swej powagi. Lista nazwisk, podpisanych pod odezwą, nie świadczy o jego bezpartyjności i sama przez się nie gwarantuje mu jeszcze zupełnego i powszechnego uznania. W liczbie członków Izby państwowej, którzy podpisali odezwę, być może, wypadkowo brak właśnie tych melichnych, którzy należą do kierunków więcej postępowych, niż demokracja narodowa. Brak w składzie Komitetu także przedstawicieli mniejszości narodowej.”

„Organizatorowie Komitetu, z p. Dimowskim na czele, bezwzględnie czuli sami niekompletność swego składu.”

„Pozostawiając sobie jako cel „skupienie około wspólnej sprawy wszystkich rodaków, bez różnicy przekonań i poglądów”, przyznają jednak, że „nie mogą teraz powołać i tych, którychliby w swem gronie, widzieć pragnęli” i że „odkładają uzupełnienie swych kadrów w miarę postępu pracy”.

„Jedynym wytłumaczeniem niekompletności składu Komitetu są w odezwie słowa, że organizatorowie uważaliby dalszą zwłokę za wielce szkodliwą dla sprawy. Z tych słów jest rzeczą widoczną, że przyciągnięcie więcej całkowitego składu napotkało jakieś trudności, że trudności te pociągnęłyby za sobą więcej lub mniej znaczną zwłokę i że wreszcie, nie usunąwszy trudności na drodze porozumienia, obecni organizatorowie Komitetu Narodowego postanowili rozpocząć pracę na swoją wyłączną odpowiedzialność.”

„Chociaż przeto Komitet powstał w warunkach niezupełnie pomyślnych, jednakże należy pragnąć, żeby założyciele znaleźli sposób pogodzenia ze sobą żywiołów, pozostających poza Komitetem i istotnie uczyniwistni ogólnie przedstawicielstwo narodu polskiego. Wobec braku wszelkiego innego przedstawicielstwa z Komitetem w każdym razie trzeba się liczyć, jak liczono się z Kołem w Izbie państwowej. Założyciele mają rację pod tym względem, że takie przedstawicielstwo bądź co bądź jest lepsze, niż zupełny brak wszelkiej organizacji i że dalsza zwłoka w rozpoczęciu działań Komitetu mogłaby być szkodliwa dla sprawy narodowej polskiej.”

„Po za wskazaniem swego celu i napomknięciem na historię swego powstania, Komitet daje w swej odezwie zupełnie ściśle określenie swego stosunku do kwestji chwili bieżącej. Wyrzekłszy się tej ostrożności i trzymania się z rezerwą, z któremi występowały polscy działacze polityczni w pierwszych chwilach wojny członkowie Komitetu oświadczają, że „rozumieli zawsze, po której stronie nasze miejsce”. „Wskazała je bez wahań myśl wszystkich warstw narodu”. „Kłęska Niemiec — to nasze zwycięstwo”. „Nienawiść do Niemiec określa stanowisko Polski. Je się tak wyrazimy, negatywnie. Określenie pozytywne dała odezwa Wodza Zwierzchniego, „zapo-

wiadająca ziszczenie naszych najświętszych pragnień i odrodzenie rozdartego ciała Polski, zabezpieczenie jej bytu i rozwoju”. Komitet wspomina, że odezwa ta „odbiła się silnym echem u zachodnich Rosji sprzymierzeńców” i że „z tem większym zapalem przyjął ją nasz naród”. Formułę polityczną głównego celu narodowego Komitet określa, jako „zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiej”, komentując w ten sposób znane słowa Wodza Naczelnego.

„Drugą cechą wybitną odezwy jest zwrócenie się do Polaków innych zaborów w wezwaniu do solidarności i współdziałania z armją rosyjską, z ostrym potępieniem „jakiegokolwiek wystąpienia ludności przeciwko armji rosyjskiej z ostrzeżeniem choćby przed „pozorami takich czynów, przeciwnymi dążeniom naszego narodu”. Tak zwaną „orientację austriacką” autorowie odezwy uważają za owoc „intrygi rządu austriackiego”. Wątpiących przekonują temi twierdzeniami, że „dziś nawet w kołach mało uświadomionych stało się zrozumiałem, że ci nieliczni, którzy łączyli swe nadzieje z Austrią, gdzie nasze prawa narodowe znalazły w pewnej mierze uznanie, przecenili jej samodzielną, nie dostrzegli tego, że zesłała ona do roli powolnego jedynie narzędzia polityki pruskiej”.

„Ukazując się z powyższą treścią, odezwa Komitetu Narodowego Polskiego spełnia dwa zadania, jednakowo ważne. Z jednej strony ustanawia szereg niespornych twierdzeń, koło których istotnie mogliby się zjednoczyć Polacy w Królestwie Polskiem, bez względu na różnorodność poglądów politycznych. Z drugiej strony odezwa jest pierwszym zbiorowym wyrazem polskiej myśli politycznej w Rosji, który można przeciwstawić znanej odezwie Polaków austriackich, która ukazała się na samym początku wojny i była podpisana przez członków Koła w wiedeńskiej Radzie Państwa. Polacy rosyjscy tą odezwą przerzucają most ku swym rodakom w Austrii i w Niemczech i już ta tylko okoliczność nadaje ich wezwaniu znaczenie dokumentu politycznego pierwszorzędnej wagi.”

„Jako taką chętnie witamy odezwę Komitetu Narodowego i wyrażamy nadzieję, że wyjątkowa w swej doniosłości chwila wprowadzi za sobą również wyjątkową tolerancję w stosunkach między stronictwami. Zjednoczywszy całą polską opinią społeczną, nowa organizacja da możność również rosyjskiej opinii społecznej liczenia się z nią, jako z określoną i wiadomą wielkością polityczną”.

Trzeba dojść do Calais!

Korespondent dziennika holenderskiego „De Tijd”, który był po stronie niemieckiej świadkiem krwawych walk nad Izera, trwających we Flandrii od kilku tygodni, kreśli wymowny obraz zawziętych i rozpaczliwych wysiłków niemieckich w celu przedarcia się do Dunkierki i Calais.

„Nie — pisze korespondent z Ostendy pod datą 26 października — to nie jest wojna, lecz rzeź podyktowana szaleństwem... Tysiące rannych uciekają, brocząc krwią, z pola walki w rozmaitego rodzaju wózkach, które ponurym szeregiem ciągną na północ.”

„Tysiące poległych leżą na polach. Nikt ich nie grzebie; niema na to ani czasu, ani ludzi. Jaszczyki i działa trują tych nieszczęśliwych jakby to były kupy śmieci. Nikt nie ma pojęcia o przerażającej ilości ofiar, które padają w tych walkach obłądnych. „Pod Korona” (hotel w Ostendzie) przebywa sztab główny i stąd wychodzą rozkazy, które rzucają do boju tysiące świeżych wojsk, przybywających co chwila. „Trzeba, żebyśmy zwyciężyli, trzeba, żebyśmy posunęli się naprzód”. Oto jest rozkaz ogólny. Rzeczą drugorzędną jest, ile to pociągnie za sobą ofiar. Ulice w Ostendzie, oraz w okolicy są pełne rannych, którzy ledwie mogą utrzymać się na nogach i którym zrobiono niedostateczny opatrunek. Wszystkie szpitale są wyładowane, dla tych zaś, co wciąż przybywają, miej-

sca już niema. Niech każdy urządza się jak może, niech wyciąga swe ciało zgorączkowane na krzesłach kawiarni i zwalcza ból piwem i winem.

„Wczoraj, popołudniu, udaliśmy się w stronę Leke i Middelkerke. Tu stoją działa niemieckie, nie strzelają jednak, pociski bowiem padać mogą w kupy, gdzie Niemcy są zmieszani z Anglikami.

„Nie jest to walka na działa, lecz na bagnety. Czerwone pchają swoje oddziały w zwartych szeregach, z bagnetem w rękę zbliżają się one do szaficów angielskich, gdzie ich Anglicy wyczekują z flegmą i mordują, jak psów. A gdy z ciał niemieckich tworzą się barykady, nowe oddziały są pchane naprzód i próbują posunąć się cokolwiek po trupach poległych braci.

„Trzeba dojść do Dunkierki i Calais!

„Taki jest nieubłagany rozkaz, wydany z góry, który zmusza oficerów do szalonego marnowania życia ludzkiego. Wojska, które idą na śmierć niechybnie, nie żywią nienawiści względem oficerów swoich, wszystko to bowiem robi się w interesie ojczyzny...”

„Za Middelkerke działa artylerja angielska. Powietrze drży i setki pocisków przelatają co chwila w przestrzeni, zmiatając niewiadomo ile istnień, gdy padają wśród Niemców, którzy się zbliżają. Szeregi niemieckie przeredły ogromnie w chwili dojścia do okopów angielskich, które zauważyłem dopiero wówczas, gdy Niemcy u nich stanęli i zostali powitani przez Anglików ogniem karabinowym. Tego rodzaju walka trwa zazwyczaj niedługo, po paru chwilach bowiem staje się widocznem, że oddziały nacierające są w stanie rozprzeżenia i żołnierze zdziesiątkowani wycofują się z sąsiedztwa tych szaficów morderczych. Poza mną artylerja niemiecka grzmi z przerwami, wówczas gdy kolumny angielskie przybywają na zmianę swych towarzyszy z okopów.

„A wówczas, gdy pola pokrywają się trupami, kiedy setki rannych wloką się postępując, wciąż padają i powstają znowu, sztab główny „Pod Korona” wciąż wydaje świeżo przybywającym oddziałom sam rozkaz: „Naprzód, trzeba dojść do Calais!” r godzinnem oglądaniu tego dzikiego widowiska, umknąłem na przełaj przez diuny, aby wejść na drogę prowadzącą do Leke. Tu również cała okolica jest wyłudniona. Wszystko stoi w ruinie. Wokół powietrze zatrute gnijącymi trupami; na szczęście zapędzono już marynarzy do ich grzebania. Stosy całe są wrzucane do dołów głębokich, jakby kupy brudnej bielizny. W powietrzu unosi się nieczysty dym spalenizny i cierpki zapach prochu. Zrana 26 października Niemcom sprzyjało powodzenie w tej okolicy, walka wszakże wciąż jest zmienna. Gdy się uda Niemcom posunąć nieco naprzód, w parę godzin potem zmuszeni są cofnąć się.

„Napotkałem ambulans. „Nie, panie, nic podobnie straszliwego nie wyobrażałam sobie nadto, czego byłam świadkiem w tych dniach ostatnich” — powiada mi zapłakana i drżąca sanitariuszka. Posuwam się naprzód jeszcze o kilometr i wchodzę do zburzonej fermy, skąd mogę jako tako obserwować cząstkę okropnej bitwy.

„Wszystkie sąsiednie pola są pokryte rannymi i zmarłymi, o paręset zaś metrów odemnie widzę okopy niemieckie, opuszczone przez żywych, w których jednak pozostali polegli i ranni. Co chwila ukazują się tam głowa ludzka, kogoś, co się chce stanąć wydość, lecz niebawem znika znowu. Przedemną wciąż ten sam widok, jaki już oglądałem z diun Middelkerke!

„Pusuujące się kolumny niemieckie, rozbijane naprzód przez ogień artylerji, następnie rozstrzeliwane ogniem karabinowym, wszędzie małe grupki rozprószonych żołnierzy, wszędzie ludzie rażeni śmiertelnie, bądź uciekający przed śmiercią. Na drodze spotykam w wielkiej ilości świeże oddziały; czują ludzi błyszczą gorączką...”

strzeni 930.000 km.², zaledwie na 31.000 km.² uprawnej jest Egipt przecięty doliną Nilu, z którą na zachodzie styka się pustynia libijska, na wschodzie zaś pustynia arabska. Granice jego sięgają na południe po drugą kataraktę Nilu około Uadi-Halfa. Na tej przestrzeni długość tej rzeki wynosi 1200 km. Wylewy Nilu użyźniają całą jego dolinę i powodują, że Egipt jest krajem par excellence rolniczym, produkującym wszelkie gatunki zboża i bawełny. U początku nilowej delty leży Kairo, stolica Egiptu (654.000 mieszk.), nad brzegiem zaś morza potężny port handlowy Aleksandria (332.000 mieszk.). Z Egiptem administracyjnie i politycznie złączony jest półwysep Synajski, należący geograficznie do Azji. W miejscu gdzie on się styka z lądem afrykańskim w latach 1859—1869 zabiegom dziecinego Francuza Lesscypsa udało się przekopać kanał t. zw. Suezki, łączący m. Śródziemne z Czerwonem, o długości 160 km. U jego wylotu ku m. Śródziemnemu powstał Port Said (50.000 mieszk.). Nie brak w Egipcie szeregu innych miast, pełnych wspomnień zamierzchłej przeszłości, nie brak też żywych i budnych oaz wśród rozległych piasków pustyni, jak Khargeh, Dakhel, Farafrah i t. Ludność Egiptu liczy 11.257.000 mieszkańców, w porównaniu z 2 1/2 milionami w r. 1821. W okolicach urodzajnych dochodzi ona 360 mieszkańców na 1 km.². Są to w znacznej większości pierwotni tutejsi mieszkańcy Fellahowie, spokojni rolnicy, muzułmańskiego wyznania. Drugie

miejsce zajmują Koptowie, chrześcijanie sekty monofizytów, trzecie Beduini, czwarte Berberyjczycy. Nadto należy wymienić Murzynów z Sudanu, potomków dawnych niewolników, Turków małoazjatyckich, Ormjan i Żydów. Wreszcie żyją tu Europejczycy: Grecy, Włosi, Francuzi i Austriacy. Liczba poddanych angielskich przekroczyła w r. 1907 cyfrę 20.000, w tem 6500 Maltańczyków i 3700 żołnierzy.

Nubia łączy się bezpośrednio z Egiptem na południu i jest jego przedłużeniem. Politycznie od r. 1898 należy znów do Egiptu. Nubia leży w dorzeczu Nilu, tu wpada z prawego boku rz. Atbara poniżej miasta Berber, tu też zlewają się wody Białego i Niebieskiego Nilu w pobliżu miasta Chartum (30.000 mieszk.). Chartum założony w r. 1820 jako stolica Sudanu egipskiego. Kiedy w latach 1885—1898 Chartum przestał należeć do Egiptu, rozwinęło się w jego pobliżu inne miasto Omdurman (50.000 mieszk.), a w naszych już czasach bliżko dwóch powyższych podnosi się coraz szybciej Halfaya (10.000 mieszk.). Z Berberu łączy kolej ku brzegom m. Czerwonemu do portu Snakin. Nubia posiada ludność bardzo mieszaną, w której krzyżuje się element murzyński i arabski. Tu bowiem jest strefa zetknięcia się dwóch ras semickiej i chamskiej.

Sudan egipski. Sudanem wogóle nazywamy całą przestrzeń na południe Sahary aż po dorzecze rz. Kongo, a od zachodniego podnóża gór Abisyjskich na wschodzie aż po brzozi Atlantyku na zachodzie. Su-

dan egipski obejmuje część tylko tej przestrzeni od granic Abisynji aż po krainę Wadaj w środku Afryki, t. j. kraje Dar-Fur, Kordofan i górny Nil, które odpadły od Egiptu po powstaniu mahdystów pozostawały w ich rękach od r. 1885, aż znowu po wypadkach r. 1897-8 wróciły pod panowanie anglo-egipskie. Ku południu granice Sudanu egipskiego sięgają po Gondokoro nad Nilem, do którego bardziej na północy w tym samym niemal punkcie z prawej strony wpada rz. Sabat, z lewej zaś Bahr-el-Ghazal. Ludność jest tu rolnicza i nomadyczna różnych szczepów i pochodzenia. Stanowisko Egiptu od samego początku wojny budziło żywe zainteresowanie. Stojąc pod władzą państw należących do obozów przeciwników, a sam mając żywe tradycje niezależności, Egipt musiał wziąć udział w wojnie albo drogą powstania przeciw Anglii, albo ustępując przed jej siłą z Anglią przeciw Turcji. Formalnie zaszła druga ewentualność, faktycznie jednak istnieje tam ferment nieprzychylny Anglii, czego dowodzą częste telegramy, donoszące o spisku, niechęci lub podburzeniu przeciw Anglii. Nie bez przyczyny komendant wojsk angielskich Maxwell ogłosił stan wojenny w Egipcie znacznie przez bezpośrednim konfliktem angielsko-tureckim (10/8). Dziś trudno przewidywać dalsze wypadki, w każdym razie sprawa egipska może wywołać znaczne komplikacje i będzie niewątpliwie jednym z ważnych punktów w wojnie trójpopróżumienia z Turcją. (C. d. n.)